

Jak wyglądają Ręce wielkich ludzi?

Wieloletni minister spraw zagranicznych Francji, Briand, w okresie ostatnich trzydziestu lat swego życia miał stale ręce bardzo kościste i blade. A jednak o tych właśnie rękach mówiono, że ich uścisk był kiedyś bardzo ciepły i tchnący życiem. Było to jednak wtedy jeszcze, gdy Briand należał do stałych gości różnych kabaretów artystycznych na Montmartre.

Stopniowo Briand z idealisty stawał się coraz większym sceptykiem, to też chwyt jego ręki był badawczy i ostróżny. Było to jakby wymacywanie słabostek przeciwnika przy pomocy uścisku dłoni. W jego ręce charakterystyczne były silne kości stawowe palców, które niekiedy bębniły nerwowo po stole. Ale w momentach zamyślenia Briand wewnętrzną stroną palców, która aż do śmierci pozostała miękka i gładka, wodził po najbliższym gładkim przedmiocie, a więc po książce, obojętnie, czy bodaj arkuszu papieru.

EDISON

O rękach Edisona — w kilka dni po jego zgonie — powiedział Ford, że nikt nie widział, aby kiedykolwiek drżały. Nawet w ostatnich tygodniach życia, kiedy Edison był już zgrzybiałym starcem, jego ręce poruszały się zawsze z niezwykłą pewnością i zręcznością. A ta właśnie pewność i subtelność ruchów rąk i wrażliwość palców niewątpliwie przyczyniły się bardzo wydatnie do licznych odkryć Edisona.

Będąc kiedyś w Berlinie, Edison powiedział do Rathenau, że zmysł dotyku i taktu jest decydujący dla sprawy właściwego oceniania świeżo odkrywanych między zjawiskami. Ręce Edisona były długie i wąskie, palce zaś bardzo delikatnie uczulone, przyczem ich górne części były znacznie dłuższe od środkowych. Paznokcie z natury ostro zakończone, a końce palców dobrze przekrwione. Gdy więc Edison, będąc w swej pracowni, przebiegał palcami wśród drutów i zwójów różnych aparatów elektro-technicznych, miało się nieodparto wrażenie, że jego ręce nie tylko niczego nie uszkadzają, lecz, że przeciwnie, giętkość i zdolność dopasowania się tych rąk, pomoże mu wykryć najsubtelniejsze nawet uchybienia, jakich nawet oko ludzkie nie byłoby w stanie dojrzeć.

Jaka była ręka, takie też i piśmo. Edison stawiał wprowadzić

mocne i pewne litery, ale prócz tego bardzo starannie i dokładnie podkreślał wszystkie szczegóły znaków pisma.

DŁON MUSSOLINIEGO

Pod tym względem miał on bardzo duże podobieństwo do innego człowieka, który nie jest wprawdzie wielkim wynalazcą, niemniej jednak zrobił wielką karierę życiową: do Mussoliniego. Ręka Mussoliniego jest ciężka i mięsista. Potrafi on z wielką pasją uderzyć nieraz pięścią w stół, lecz palce tej ręki są krótkie i zwykle silnie zacienione.

Mussolini panuje tak dalece nad grą swoich palców, że nawet w momentach silnego wzburzenia, nigdy nie porusza nimi jakby dla zabawki. Mimo to jednak posiada on elegancki sposób wykonywania ręką pewnych ruchów, gościów uszkania nabok, czy też dawania znać, że dana sprawa jest załatwiona. Gdy Mussolini przeczy ręką, niema w tem przeczeniu żadnej cechy szorstkości. Dłoni Mussoliniego jest ciepła i sucha, chwytą za stanowczością, nigdy jednak z bolesnym uściskiem, rękę każdego odwiedzającego.

RĘKA „KRÓLA ZAPALEK“

Bardzo swoiste ręce, rzadko spotykane, miał „król zapalek” — Kreuger. Kto znał te złotawe, podłużne i prawie nieruchome ręce, ten jeszcze za życia Kreugera dobrze mógł wiedzieć, że ten człowiek niczego nie puści, co raz posiadał, przeciwnie, że musi coraz to nowe bracie rzeczy między te silne i muskularne palce, i że wtedy dopiero rękę otworzy i wszystko, co posiada, wypuści, gdy ta ręka będzie już bez życia. Istotnie, Kreuger otworzył tę rękę dopiero wtedy, gdy po jego samobójstwie w Paryżu trzeba z niej było wyjąć rewolwer. A i to otworzył dopiero po wielkich wysiłkach ze strony lekarzy, gdyż dłoń była dziwnie mocno ściśnięta i aż upiornie sztywna.

PUCCINI

Włoski kompozytor Puccini miał ręce długie, blade, o bardzo kościstych palcach. W okresie niezdecydowania miał zwyczaj bębnić palcami. Przy pisaniu nut ręce Pucciniego drżały, tak dalece, że przejęty w chwilach natchnienia. Gdy dyrygował orkiestrą, najczęściej chwycił batutę dyrygentką w samym środku, inaczej bowiem wypadłaby bardzo łatwo z jego drżących stale palców. Dopiero gdy zauważył, że jego nowe dzieło zaczyna zdobywać powodzenie, przestawał denerwować

się, palce nie drżały i chwyt ręki był znacznie pewniejszy.

Te jednak palce miały dziwną właściwość: potrafiły mianowicie występować z fortepianu każdą melodię, najsilniejszą i najcichszą, niemal bez dotykania klawiszy.

STALIN

Ręka Stalina może na pierwszy rzut oka działać odstraszaюще, albowiem posiada ona od ramienia aż do czubków palców niemal jednokrotną szerokość. Robi wrażenie szorstkiej i bardzo nieukładnej. Zdaje się, że potrafi ona wszystko zniszczyć.

Gdy jednak przyjrzeć się jej bliżej, można zauważyć, że palce tej ręki są wąskie i ostre, że nawet paznokcie są starannie obcięte i wąskie. Chwyt palców jest niemal miękki, niczego one nie uszkadzają, owszem, raczej wygładzą i uporządkują. Te właśnie przeciwne cechy ręki Stalina są bardzo wymowne, jeśli chodzi o karierę podobnych do niego ludzi: dla szerokiego mas jest on nie poddającym się żadnym wpływom, upartym i żelaznym człowiekiem, a w interesach wielkiej polityki potrafi być bardzo nieraz układny i giętki.

Prawo małżeńskie i praktyka rozwodowa w Niemczech

Czynnikami młarodajne w Trzeciej Rzeszy zajmują się kwestią reformy prawa małżeńskiego. Jedną z najważniejszych obecnie kwestyj w Niemczech, została już rozwiązana poza ramami ogólnej reformy, mianowicie kwestia małżeństw rasowo mieszanym. Skomplikowany nadwyrzast system postanawia, którzy obywateli niemieckiego mogą zawrzeć małżeństwo lub ściślej mówiąc, skim obywateli niemieckiego nie może się żenić. W praktyce zakaz ślubów odnosi się tylko do ślubów z żydami. Większość innych niearyjskich ras obcych postawiona została na równi z rasą aryjską, jak np. Madziarzy, Japończyków, Mandżurów a w ostatnich tygodniach nawet Turcy.

Zasada rasowości odgrywała już przed ogłoszeniem t. zw. ustaw norymberskich wielką rolę w praktyce rozwodowej. Kto nie miał zwyczajnego powodu do rozwodu, a natomiast miał żonę lub męża pochodzenia żydowskiego, mógł uzyskać z łatwością rozwód. Małżeństwom mieszanym reżym hitlerowski zadał cios dotkliwy. Dnia 15 października 1933 termin zniszczenia ślubów wygasł, ale, o ile jeszcze po tym terminie żył ktoś, aby małżeństwo jego zostało rozwiedzione z powyższego powodu, znalazł sobie zawsze drogę, aby dowiedzieć, że o rozporządzeniu takim nie wiedział.

Według proponowanego obecnie nowego prawa rozwodowego, zniszczenia ma być dotychczas obowiązująca w Niemczech zasada

winy, jako powodu do rozwodu małżeństwa. W przyszłości rozwód ma być umożliwiony, także w tym wypadku, gdy ani jeden ani drugi z małżonków nie ponosi winy.

Pomijając kwestię rasową w tej dziedzinie, która w przyszłości nie będzie tu istniała, gdyż nie wolno już zawierać małżeństw rasowo mieszanym, za powód rozwodu uważa się już i wrogi stanowisko, wobec państwa narodowe — socjalistycznego. Może nastąpić nawet przymusowy rozwód małżeństwa, o ile oboje małżonkowie uznani są za osoby wrogi państwu narodowo — socjalistycznemu. Z drugiej zaś strony małżeństwo zasadniczo uważane jest za nierozdzielne a tylko małżeństwa bez podstaw moralnych oraz małżeństwa, które jako „polityczne” zagrażają dobru państwu, mogą zostać rozwiedzione.

Małżeństwa mają odznaczać się obok wierności, miłości i wzajemnego szacunku także niezawisłości i równości rasowej i odziedziczonego zdrowia.

Statystyka wykazuje, że od dojścia hitlerowców do władzy liczba rozwodów w Niemczech znacznie wzrosła, jednak zjawisko to nie zostało spowodowane tylko przez rozwody małżeństw rasowo mieszanym. Wzrost liczby rozwodów spowodowany został w znacznej mierze także tem, że znaczna liczba małżeństw zawierała ludzi młodzi, którzy w małżeństwie długo nie wytrwali.

Niekoronowany król Afryki najbogatszym człowiekiem „Czarnego lądu”

Mr. J. W. Schlesinger'a nazywają w Londynie niekoronowanym królem Afryki Południowej. Popularność jego ugruntował hojny dar 10.000 funtów jako nagrody w powietrznym derby na linii Londyn — Kapsztad.

Mr. Schlesinger jest jednym z najbogatszych ludzi w Afryce: zajmuje stanowisko prezesa w siedemdziesięciu towarzystwach przemysłowych, posiada największą kompanię okrętową, olbrzymie plantacje owocowe, wysyła samych tylko pomarańczy pół miliona skrzyń rocznie do Anglii, kontroluje całą prawie pro-

dukcję kin i teatrów od Kapsztadu do Zambesi.

Nabab afrykański prowadzi tryb życia bardzo surowy. Wstaje o piątą rano, a o szóstej siedzi już przy biurku w Johannesburgu. Dopiero o szóstej wieczorem kończy swój dzień pracy. Interesy Mr. Schlesingera nie ograniczają się do terenów afrykańskich. W Londynie należy doń dziesięć teatrów. W Kapsztadzie należy doń cały szereg wielkich hotelów. Jest on też akcjonariuszem wielu amerykańskich spółek ubezpieczeniowych. Olbrzymi majątek zrobił milioner w Afryce Południowej, dokąd przybył z Ameryki w 1894 roku, mając w kieszeni kilka penny. W dziesięć lat później miał już pewien kapitał, a że sprzyjało mu szczęście, więc też majątek rósł jak na drożdżach. Dzisiaj jest on, jak sam mówi o sobie, największym podatnikiem w Afryce Południowej.

Słynny uczony

uczył się 7 lat alfabetu

Jeden z największych uczonych Holendrów, Erazm z Rotterdamu, jako dziecko nie wykazywał żadnych zdolności, należąc do bardzo ciężko uczących się dzieci. Był jednym z najgorszych uczniów. Do nauczania się alfabetu potrzebował mu było aż siedmiu lat.

Zdaje się — ta gruntowna lekcja i podstawy wielkiej nauki spowodowały tak duże przeobrażenie w umyśle tego następnie wielkiego uczonego.

Nową potężną flotę buduje W. Brytania

Sir Hoare przemawiając w Southampton oświadczył, że W. Brytania będzie miała niemal całkowicie nową marynarkę wojenną, a wówczas będzie dość silna, aby wykonać swe zadania we wszelkich okolicznościach.

Hoare oświadczył, że Anglia tak długo zwlekała z rekonstrukcją floty, że obecnie musi ją budować niemal na nowo.

Olbrzymie zagrożenie ze strony lotnictwa uczyniło z Anglii, która korzystała dotychczas z największego bezpieczeństwa jako wyspa, najbardziej narażoną

kraj w Europie. Hoare zapowiedział, że Anglia w najbliższym czasie dogoni w sensie rozwoju lotnictwa najpotężniejsze mocarstwa.

HUMOR

MASZ TOBIE!

— Myślałem zawsze, że masz majątek, a tu okazuje się, że nie masz!

— Ależ, kochany, mówiłam zawsze, że jesteś dla mnie wszystkim!

(Punch)

MARJAN MALKOWSKI

44)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— I jeszcze jedna rzecz — zatrzymał ją pan Kalikst. — Niech pani nie mówi z komisarzem Pietraszkim o intuicji, on jej nie uznaje... zresztą komisarz należy do ludzi, których nie sposób przekonać, że nie mają racji. Poza tem miałbym mu nic do zarzucenia, chyba to, że zwykły jest pomijać szczegóły, które mogą mu zepsuć jego koncepcję a w śledztwie wszystko musi się zgadzać, wszystko musi się zahaczać i zapiętać... jeśli najmniej ważny szczegół nie znajduje należytego wytłumaczenia, to dowód, że teoria jest fałszywa.

— Wiec i w obecnej teorii komisarza Pietraszka widzi pan niedokładności?

— Tak i dlatego usiłuję sam je wytłumaczyć może trochę w inny sposób.

— I jutro o czwartej przedstawi pan własną teorię?

— Tak, jutro o czwartej...

Była to kobieta niemłoda już o twarzy bladej, wiedzącej i smutnych ogromnych oczach... Płaszcz, który miała na sobie był niemodny, ale z porządnego materiału i nie zniszczony. Przypysznych kasztanowatych jej włosów opisywających głowę grubą koroną nie oślaniał żaden kapelusz. Trzymała w jednej ręce jedwabny parasol, w drugiej ciężką, dużych rozmiarów paczkę, opakowaną w szary papier, i rozglądała się bezradnie. Panna Magdzia zatrzymała się i spojrzała na nią ciekawie.

— Pani kogoś szuka?

— A tak proszę pani... może panienska wie: pan Jalek Jalekiewicz!

— Sto! pani prawie pod jego drzwiami — uśmiechnęła się Magdzia, — to tutaj... jest na drzwiach bilet.

— Dziękuję panienco, nie zauważyłam... Bardzo paniękę przepaszam.

Zbliżyła się niezgrabnie do wskazanych drzwi, ostrożnie postawiła na ziemi swój pakunek i zadzwoniła. Magda odchodziła powoli, coraz się oglądając, bardzo zaintrygowana... Przed drzwiami rodzicielskiego mieszkania doznała drugiego, silniejszego wstrząśnienia. Sięgała właśnie do dzwonka, gdy niespodzianie otworzyły się drzwi i Onufry ukazał się na progu. Ukłonił się Magdzi z bezczelną uprzejmością i poszedł ku schodom z głową do góry zadartą, kłyszając pretensjonalnie całą swoją małą postać. Magdzia wpadła z impetem do jadalni.

— Czego on tu chciał, ojcze?

— Kto taki?

— Ten Onufry! Wyszedł w tej chwili... ojciec z nim mówił?

— Znowu ten był u ciebie? — wtrąciła się pani Tulewiczowa — czego puszczasz tego łobuza do mieszkania... Już takiej miny nie powstydziliby się najgorszy bandyta... że też go w służbie nie boją się trzymać! I czego tu łazi?...!

Pan Tulewicz siedział czerwony i zły.

— Moja droga, to są moje sprawy.

— Twoje sprawy, z takim łobuzem! Cóż ty możesz mieć z nim za sprawy...! Dlaczegoż to mówić nie chcesz...

— Nie chcę, bo nie potrzebuję opowiadać się ze wszystkiego jak smarkacz! Chyba mogę być panem u siebie! Ja ci się do twoich kumoszek i do twoich spraw nie wtrącam!

— A wtrącaj się, proszę, ja nie mam do ukrywania! Ale żeby przed ślubną żoną po dwudziestu trzech latach małżeństwa, tajemnicę mieć i konszachty z takimi łapserdakami, to oburzające! Ślicznych rzeczy się doczekałam... Już ja się z nim rozmówię... Niech on tu spróbuje jeszcze kiedy koniec nosa pokazać!...

Przezroczyści zmierzch wypłynął już z kątów pokoju i rozpości-

rał się wśród sprzętów. Oknojaśniało świetnym kwadratem pokrajającym w czarne kraty ram... Iza Martenowa splotła na kolanach białe smukłe palce i głowę w tył odchyliła na wysokość, rzeźbioną w drzewie poręcz krzesła. Jalekiewicz głęboko w fotel zasunięty patrzył w jej twarz piękną, ową tragiczną pięknością, panującą nad wewnętrznym skrywanym cierpieniem, patrzył długo, uważnie oczyma pełnymi troski.

— Tak więc, jak pani już wspomniałam, chcąc powiązać życie Chołyńskiego z życiem tych ludzi, którzy wejść mogli w krąg podejrzanych, musiałem znaleźć kogoś, w czym życiu śmierć Chołyńskiego wywołała poważne zmiany. Na drugi dzień po odkryciu zbrodni przeczytałem w „Gazecie Wielkomięskiej”, szkoda, że nie czytuje pani tego pisma, mała notatkę, że z przyczyn od redakcji niezależnych, druk powieści Konrada Bolewy będzie chwilowo wstrzyman. Rzecz to pozorne bez znaczenia dla sprawy a jednak... skoro autor piszący z odcinka na odcinek nie zdąży nadesłać do druku nowej części powieści, to drobiaz, dzień jeden przerwy nie zwróci nieczyteli uwagi. Gdy jednak sama redakcja zapowiada przerwę w powieści, to już jest coś poważniejszego, coś, co przeszkadza Bolewie kontynuować powieść z chwilą wykrycia śmierci Juliana Chołyńskiego. Zbieg okoliczności, powie pani; słusznie, nie byłbym się upierał przy zestawieniu tych faktów, gdyby nie dalsze wypadki... Tryb życia Bolewy ulega pewnym zmianom; Bolewa mniej wychodzi, wraca wcześniej, jest zdenerwowany; dotąd nie słychać było jego maszyny, teraz tłucze na niej po całych dniach prawie... Z drugiej strony dowiadujemy się o rewizji w mieszkaniu Chołyńskiego; nie nie skradziono cennego, ale przetrząsnięto cały pokój w gorączkowym poszukiwaniu. Ktoś zależało bardzo na znalezieniu czegoś, skoro się w ten sposób naraża na wmięszanie w sprawę zabójstwa. Kto to mógł być? Ów mężczyzna, który w wieczór po wykryciu morderstwa udał się do mieszkania Chołyńskiego. Jego rysopis mógłby być rysopisem Bolewy... tu na marginesie wniossek, że znał musiał Chołyńskiego, skoro rozpoznał go na fotografii w gazecie wieczornej zanim jeszcze policja знаła nazwisko zamordowanego.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgozbiór i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZESŁANIECIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2-30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. na wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.